

# POLSKA NARODOWA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Rok I.

Niedziela, 19 lipca 1936 r.

Nr. 10.

STANISŁAW KOPEĆ

## KRESY WSCHODNIE

Odwrotnie, niż miało to miejsce przy omawianiu problemu żydowskiego, gdzie przyjęliśmy, jako założenie zasadnicze, szkodliwość i niemożliwość asymilacji żydów, stawiając postulat bezwzględnej eliminacji tego narodu z państwa polskiego—przy omawianiu problemu Kresów Wschodnich musimy przyjąć założenie konieczności zrośnięcia się mieszkańców tamtych ziem z Polską, jako warunek posiadania tych ziem w przyszłości. Przyjąć to założenie musimy dlatego, że równocześnie z rugowaniem milionów żydów, a nawet i bez tego, nie do pomyslenia jest usunięcie z Polski 6-ciu milionów ludności drobno-rolniczej, a więc znacznie silniej z krajem związanej, niż ludność żydowska, trudniąca się handlem. Zresztą, pomijając nawet techniczną stronę niemożności usunięcia Rusinów i Białorusinów z Polski, strona etyczna tego zagadnienia przedstawia się odwrotnie, niż to miało miejsce w stosunku do żydów. Żydzi, to element koczowniczo-napływowy, przybyły dopiero w ciągu ostatnich paru stuleci, element obcy i do tego pasożytniczy, który nigdy nic do kultury polskiej nie wniósł, a także nigdy z Polską zrośnięty się nie czuł.

Jeśli chodzi o Kresy, to tu granica między uświadomionym Polakiem, a ludem ruskim jest bardzo zatarta przez szereg pośrednich typów. Ludność ruska mieszka tam od niepamiętnych czasów wraz z Polakami, współgospodarząc i broniąc wspólnie Kresów przed najeźdźcami od Wschodu. Wielu naszych bohaterów i wielkich ludzi bądź pochodziło z Kresów, bądź w żyłach ich tętniła krew ruska. Łólkiewski, Sobieski, Kościuszko, Mickiewicz i tylu innych, to synowie ziem kresowych.

I dlatego właśnie, że tyle mamy wspólnej tradycji historycznej, żeśmy dzielili dołę i niedołę, że związani jesteśmy węzłami krwi, uznajemy ludy kresowe za godne stania się częścią naszego Narodu.

Problem Kresów Wschodnich rozbija się na dwie odrębne części—północną i południową. Na północ od Prypeci istnieje, a właściwie istnieć winna, walka o duszę ludu białoruskiego między polskością, a komunizmem, będącym tam narzędziem imperjalizmu rosyjskiego. W tej walce mamy wszelkie atuty za sobą. Najważniejsze to: radykalne rozwiązanie kwestji żydowskiej, szkolnictwo polskie, wojsko i wreszcie bezwzględnie przeprowadzona reforma rolna. Nie wolno nam bowiem zapominać, iż pozostawienie podziału na pana—Polaka i chłopca—Białorusina grozi nam powstaniem silnego separatyzmu białoruskiego o podłożu socjalnym tak, jak na tem tle powstał separatyzm litewski oraz ukraiński. Jedynym właściwie trudnym zagadnieniem jest kwestja religijna i tu nasuwa się konieczność zjednoczenia Kresów z Polską drogą unji z kościołem katolickim.

Problem południowo-wschodni różni się zasadniczo od kwestji ziem północnych tem, że jak tam nie istnieje świadomość narodowa u Białorusinów, tak tu istnieje naród ukraiński, gotów za swą ukochaną wizję Wielkiej Ukrainy ginąć na szubienicach, cierpieć w więzieniach, walczyć do zwycięstwa. W skład narodu wchodzi jednak tylko najbardziej uświadomiona, nieliczna część mas ludowych ruskich. Reszta to tylko materiał. O ten materiał nieświadomiony musi rozegrać się walka. W walce tej nie wolno nam posługiwać się takimi argumentami, jak stryczek, pacyfikacja, Bereza. Naszym argumentem musi być uwolnienie Kresów od wy-

zysku polipa żydowskiego, zorganizowanie gospodarcze, podniesienie oświaty i potęga Polski; tylko wtedy możemy wyjść z tej walki zwycięsko.

Przeciwstawiamy się jaknajostrej wszelkiemu rozdziałowi między Polakami, a Rusinami na Kresach. Twierdzimy, że lud ruski i białoruski jest częścią, choć nieświadomioną Narodu Polskiego, a musi się stać uświadomioną pod grozą utraty Kresów, a to jest równoznaczne z końcem wszelkich marzeń o Wielkiej Mocarstwowej Polsce. W tym zaś punkcie Europy jest miejsce wyłącznie na mocarstwo wielkie.

Musimy wykrzesać z siebie dość dobrej woli, energii i poświęcenia, by to najtrudniejsze z zagadnień naszej rzeczywistości rozwiązać.

### Chrześcijański skup gałganów

STANISŁAW CHODECKI

ŻABIA 3

skupuje wszelkie gałgany!!!

### PLAC BUDOWLANY

przestrzeni 2800 m.<sup>2</sup>

w dobrym punkcie przy ul. Legionów  
do sprzedania.

WIADOMOŚĆ w D|H. S. KLEJNA

## Upowszechnienie własności

Ruch Narodowy na swoim sztandarze wypisał hasło oparcia ustroju gospodarczego o własność prywatną. Wiąże się z tem nader ściśle hasło upowszechnienia własności. Inne mi słowy dążymy do tego, by ustrój społeczno-gospodarczy Wielkiej Polski oprzeć o jaknajwiększą ilość samodzielnych wytwórców, gospodarujących na własnym warsztacie pracy.

Z tego założenia od razu wynika, że nie dążymy do zabudowania Polski wielkimi fabrykami, chcemy natomiast pokryć ją siecią średnich i drobnych warsztatów. Nie dążymy do tego przez przekorę, żeby przeciwstawić się tendencjom wielkokapitalistycznym i socjalistycznym. Nasze hasło upowszechnienia własności wynika z katolickich podstaw narodowej myśli społecznej i głębokiego wczucia w warunki bytowania Narodu Polskiego, Nasz zaś radykalizm jest radykalizmem w zrywaniu z doktrynami i odważnym patrzeniu rzeczywistości w twarz.

Przedewszystkiem nas nie stać na wielki przemysł. Nie mamy na to pieniędzy, nie mamy na to maszyn, musielibyśmy wreszcie sprowadzać z zagranicy specjalistów.

Powtóre świat żyje w przesadnym ubóstwieniu amerykańskiej kultury wielkokapitalistycznej, my zaś mamy pewność, że ustrój amerykański nie jest najlepszym ustrojem społeczno-gospodarczym. Można tworzyć rzeczy równie dobre, można również stosować dobre i tanie w produkcji maszyny, które nie potrzebują osiągać gigantycznych wymiarów i mogą być używane w niedużych warsztatach.

Potrzebie ustrój wielkoprzemysłowy wpływa dosłownie oglupiająco na robotnika. Zabija w nim samodzielność, niszczy jego instynkty twórcze przez wprzęgnięcie go w kierat jednakowych, nieskomplikowanych, stale powtarzających się czynności przy obsłudze maszyny. Wielka armja robotników nie jest zdolna poznać bliżej swego warsztatu pracy ani ich pracodawcy, robotnicy pozostają również nieznanymi dla niego—a w ten sposób staje się najzupełniej niemożliwym stworzenie poczucia wspólnoty pracodawcy i pracownika wobec wspólnego ich dobra—przedsiębiorstwa.

I wreszcie przyczyna, może najbardziej „gospodarcza”—wielki przemysł fabryczny potto, by się opłacił, musi rozporządzać ogromnymi rynkami zbytu. W tem znaczeniu wogóle skończyła się epoka wielko-przemysłowa i wielko-rolna, ponieważ wszystkie narody świata dążą do gospodarczego usamodzielnienia. Narody rozporządzające wielkimi własnymi rynkami zbytu zachowują formy wielko-przemysłowe, jak Stany Zjednoczone lub Niemcy, albo mają warunki do stworzenia takiego przemysłu, jak Rosja. My nie mamy wielkich rynków zbytu i nie możemy na nie liczyć w przyszłości i dlatego, jeżeli nie chcemy za małpowanie innych zapłacić własną skórą, musimy zdobyć się na stworzenie własnego ustroju—upowszechnionej własności.

Wielka Polska pokryje się siecią warsztatów rzemieślniczych, drobnych i średnich fabryk. Będzie to oznaczało równocześnie uprzemysłowienie Polski, ponieważ na wsiach obok chłopskich gospodarstw rolnych, placówek handlowych, powstaną warsztaty przemysłowe synów chłopskich, którzy będą przemysłowcami i rzemieślnikami, gdy ich bracia będą gospodarowali na ziemi.

Ustrój upowszechnionej własności nasuwa oczywiście szereg trudności do rozwiązania. Przedewszystkiem trudno będzie stworzyć odpowiednią sieć pośredników, którzy dostarczą tym małym warsztatom surowców i wyślą w świat ich wytwory. Tymi pośrednikami będą mogli być kupcy prywatni i spółdzielnie i wreszcie spółki samych wytwórców, To zależy od każdorazowych warunków.

Nie wszyscy będą mogli mieć swoje warsztaty, czy własne gospodarstwa rolne. Pewna część ludzi będzie musiała czasowo albo na stałe, żyć z pracy najemnej na cudzym warsztacie pracy. W pewnym wreszcie zakresie będą musiały pozostać wielkie fabryki, ponieważ nie wszystko można wytwarzać w małych i średnich warsztatach. W tych fabrykach będą pracowali robotnicy, Otóż tym ludziom, uzależnionym od cudzego warsztatu, damy obok narodowego ustawodawstwa pracy, małe, własne ośrodki gospodarcze w postaci własnego domku i kawałka ziemi, by ich przynajmniej częściowo usamodzielnili.

**Rozpowszechniaj  
„POLSKĘ NARODOWĄ”**

## Kto organizuje „Fronty Lewicowe”

Powodzenie komunizmu i skrajnie antyreligijnego obozu w Meksyku i Hiszpanji, a w ostatnim czasie we Francji, jest dowodem słabnięcia socjalizmu. Socjalizm i masoneria, które nigdy nie miały odwagi przeciwstawienia się komunizmowi—ulegają mu coraz więcej. „Lewanie się socjalistów i radykalnych stronnictw z komunistami czyni postępy zwłaszcza od chwili, gdy Komintern pod wpływem swego kierownika Dimitrowa, obecnie znów przywróconego do władzy, nakazał komunistom łączenie się z radykalnymi ugrupowaniami. Doniedawna komunistom nie pozwalano łączyć się z innymi organizacjami lewicowymi. Dimitrow w dniu 2 sierpnia 1935 r. na kongresie Kominternu oświadczył:

— „Doświadczenia naszej pracy rewolucyjnej wykazują, że dążenia nasze rewolucyjne mogą rozwijać się w całej pełni dopiero wtedy, gdy aparat państw burżuazyjnych już jest zdeorganizowany i sparaliżowany. Wobec tego główne nasze zadanie polega na wywołaniu dezorganizacji i sparaliżowaniu działań państwowych.

Powinniśmy dążyć do tego, by wykorzystać kierunki burżuazyjne, silnie postępowe, gotowe do walki przy naszym boku, przeciw grupom reakcyjnym, które obecnie jeszcze mają w swoim ręku władzę. Wywracając wpływy tych czynników, zdeorganizujemy pracę naszych przeciwników”.

Konsekwentnie Komintern poleca swoim zwolennikom wchodzenie do organizacji innych, niekomunistycznych, celem radykalizowania ich, dąży do usuwania dotychczasowych kierownictw, by je zastąpić swoimi ludźmi. Robota ta jest zorganizowana przez Komintern i poparta przez łoże masonskie i przez organizacje, w których komuniści zdołali już uzyskać przewagę wpływów.

Pismo francuskie „Gringoire” podaje nazwiska ludzi, których Komintern wydelegował, by w poszczególnych państwach czuwać nad rozwojem wspólnego frontu lewicowego. Delegowanymi tymi są: w Paryżu — Thorez i Adami, w Bazylei — Bodemann, w Amsterdamie — Van de Groot i Palm-Dutt (zwany Palmers), w Pradze — Gottwald, Dragon i Ackermann, w Kopenhadze — Jansen. Główni ci przedstawiciele Kominternu posiadają szereg agentów zajmujących się poszczególnymi państwami. Takie agentury prowadzą: w Paryżu — Evaristo dla Hiszpanji, Tedeschi dla Włoch, Henry Lozeray dla Francji, Jacquemotte dla Belgji, w Bazylei — Müller dla Szwajcarii, Holzknicht dla Niemiec, Ferreti dla Włoch, w Pradze — Zapotocki dla Czechosłowacji, Pruchniak dla Polski, Krowmoff dla Bułgarii, Vuković dla Jugosławii, Behrend dla Austrii, Ordolan dla Rumunii, w Amsterdamie — Leeuw dla Holandji, Schields dla Anglii, Dietrich dla Niemiec, w Kopenhadze — Kaufmann dla Danii, Xeles dla Szwecji, Birken dla Norwegii.

Finansowaniem działalności komunistycznej „Frontu Ludowego” zajmują się trzej lotni skarbnicy: Friedrich Liszt, Willy Krauss i Karl Slanski. Podlegają oni kontroli Willy Müntzenberga, b. członka parlamentu Rzeszy Niemieckiej, a obecnie kierownika głównego Kominternu i Mopr'u na Europę Zachodnią, Müntzenberg ma mieszkania w Paryżu, Genewie i Pradze. Miejscem spotkań agentów poszczególnych w Paryżu: 48, rue Duhesme.

W styczniu 1936 r. do wspólnego frontu, kierowanego przez Dimitrowa i jego agentów, w poszczególnych krajach przyłączyły się: Liga Praw Człowieka, Komitet Inteligencji Przeciwfaszystowskiej, światowy Komitet przeciw wojnie i faszystom (Amsterdam — Pleyel), Partja radykalno-socjalistyczna, Partja socjalistyczna, Partja komunistyczna, Unja socjalistyczna i republikańska, federacja związków zawodowych francuskich. Przedstawiciele tych organizacji utworzyli w lipcu ub. r. w Paryżu

komitet, który urzęduje 27, rue Dolent, w domu, w którym ma siedzibę Liga Praw Człowieka. Główni przedstawiciele teje Ligi w piśmie Ligi: „Les cahiers des Droits de l'Homme” nawołują z zapalem do należenia do grupy „Frontu Ludowego”. Tym sposobem Liga Praw Człowieka stała się jedną z głównych przedstawicielek wojującego komunizmu sowieckiego.

## Komunistyczna rada wojenna

W miejscowości Breda w Holandji odbyła się 30 czerwca b. r. tajna konferencja najwybitniejszych przywódców komunistycznych.

W naradzie tej brało udział podobno 60 delegatów różnych państw.

Konferencja ta była pewnego rodzaju radą wojenną przed kampanją jesienną, która rozpocząć się ma na życzenie i rozkaz Moskwy.

Narada ta dowodzi, że aktywność Kominternu ożywia się i że hasło rewolucji światowej, które przez czas jakiś ucichło, znowu zostało podjęte.

Powodem tego ożywienia się aktywności komunistycznej mają być wypadki francuskie oraz belgijskie.

Na konferencji w Bredzie uchwalono, iż należy skoncentrować atak na rozsądzeniu organów policyjnych oraz wniesieniu fermentu do armji.

Na drugim miejscu postawiono konieczność stworzenia bojówek robotniczych na wielką skalę.

Trzeci punkt mówi o usunięciu socjalistów i radykałów z kierowniczej roli w t. zw. Frontach Ludowych.

Czwarty punkt nakazuje organizowanie strajków na wszelki sposób, ażeby rozbić system gospodarczy kapitalizmu.

Informacje holenderskie mówią o ścisłej współpracy komunistów holenderskich i belgijskich.

Komuniści ci odbywają wspólne narady w Holandji, która stała się wielką centralą komunizmu z wylotem na Belgję oraz Francję.

Według danych, nadchodzących z Amsterdamu, na tajnej konferencji przywódców komunistycznych stwierdzono, iż tak pomyślniej chwili do uczynienia próby generalnej rewolucji światowej jak obecnie jeszcze nie było i że należy uczynić tę próbę z końcem września lub z początkiem października r. b.

## Jak wygląda handel sowiecki

„Raboczaja Moskwa” podaje cały szereg faktów, ilustrujących handel na wsi. Tak więc w rejonach bolszekorodyńskim i zarajskim sprzedawany jest z reguły niewypieczony chleb. Sanitarne warunki w sklepach są złe. Sprzedawcy pracują bez fartuchów.

Gdy kierownik sklepu wyjeżdża, zamyka sklep na cały dzień, nie uprzedzając nikogo. Uprawiane jest samowolne podwyższanie cen. Np. mydło sprzedawane jest o 35 proc. drożej niż w Moskwie. Częste są wypadki oszukiwania klientów na wadze. Jeżeli np. chłopci nie dostarczają jaj do sklepów, wówczas kierownik grozi, że im nie sprzeda żadnego towaru.

W kazimowskim rejonie w sklepach nie ma ani chleba ani mąki i chłopci zmuszeni są udawać się po zakupy do innych rejonów. Brak jest również manufaktury, nici i t. p. Odczuwa się również brak mydła i cukru. W Kuncewie pod Moskwą brak jest chleba i mieszkańcy tej miejscowości muszą jeździć po chleb do Moskwy. Poza to w piekarniach panuje brud i nieład. W innych sklepach warunki sanitarne pozostawiają również wiele do życzenia. Artykuły spożywcze leżą bez przykrycia i są zakurzone.

Mięsa w Kuncewie prawie nigdy nie można otrzymać i trzeba udawać się po nie do Moskwy. Owoce i jarzyny sprzedawane są w najgorszych gatunkach po wysokich cenach. Np. kilogram zgnitych brzoskwiń kosztuje 5 rubli.

## W kraju i zagranicą

### OGRANICZENIA EGZEKUCYJ NA WSI

Ministerstwo Skarbu wprowadziło w okresie od dn. 15 lipca do 15 października b. r. następujące ograniczenia w egzekucji należności podatkowych:

1) W stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich, dla których wymiar podatku gruntowego z r. 1936 (pierwsza i druga rata bez dodatków komunalnych) nie przekracza kwoty 60 zł., wstrzymane zostaną wszelkie czynności egzekucyjne;

2) W stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 (obie raty bez podatków komunalnych) przekracza 60 zł., mogą być przez urzędy wysyłane w tym okresie jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości, nie wyłączając nadwyżek ziemiopłodów i inwentarza (z wyjątkiem żyta i pszenicy, przeznaczonych pod zastaw rejestrowy, dla kredytu zbożowego), oraz zajęcia wierzytelności. Inne czynności egzekucyjne w stosunku do tych właścicieli, poza upomnieniem i zajęciem, będą mogły być wykonywane dopiero po dniu 15 października b. r.

### KREDYTY ZBOŻOWE

W najbliższym czasie przystąpią instytucje kredytowe do udzielania rolnikom pożyczek pod rejestrowy zastaw zboża.

Ministerstwo skarbu zarządziło, iż w roku bieżącym przy udzielaniu tych kredytów nie mogą być dokonywane żadne potrącenia z tytułu zaległości podatkowych. Także należności z tytułu podatku gruntowego nie mogą być potrącane.

Jedynie dopuszczalne potrącenia stanowią zaległe raty rejestrowego kredytu zbożowego.

### WIELKIE PROCESY POLITYCZNE

Do warszawskiego sądu apelacyjnego wpłynęła sprawa o zamachy bombowe na sklepy żydowskie w Łodzi. Skargę apelacyjną wniosła obrona 14 skazanych na kary od 6 lat więzienia z apl. adw. Napoleonem Słemaszką na czele. Wielki proces o zamachy bombowe znajdzie się na wokandzie stołecznego sądu apelacyjnego w początkach września r. b.

Do Sądu Najwyższego zgłosił skargę kasacyjną obrońcy uczestników głośnych zajęć wyborczych w Kobylinie, pow. Wysokomazowieckiego. W dwóch instancjach 12 osób z braćmi Wnorowskimi na czele skazanych zostało za udział w związku zbrojnym i napady na kary od roku do 6 lat więzienia.

### UKŁAD AUSTRJACKO-NIEMIECKI

W sobotę, 11 lipca r. b. zostało zawarte pomiędzy rządem Rzeszy Niemieckiej, a rządem Austrii porozumienie, którego główne postanowienia brzmią następująco:

„1) rząd Rzeszy Niemieckiej uznaje całkowitą sumiennosc państwa związku austriackiego, 2) oba rządy uważają istniejące wewnętrzno-polityczne ukształtowanie stosunków, a w tej liczbie i zagadnienie narodowego socjalizmu w Austrii, za sprawę wewnętrzną każdego z tych państw, na którą nie będą wpływać ani bezpośrednio, ani pośrednio, 3) rząd związkowy austriacki opierać będzie swoją politykę ogólną, a w szczególności wobec Rzeszy Niemieckiej, na zasadach, które odpowiadają temu, iż Austria uważa się za państwo niemieckie. Protokoły rzymskie z 1934 r. i ich uzupełnienie z 1936 r., a także stanowisko Austrii wobec Włoch i Węgier, jako partnerów tych protokołów, nie zostają w niczem zmienione”.

Warszawski Dziennik Narodowy, omawiający ugodę niemiecko-austriacką pisze, że „uznanie niezależności Austrii przez Niemcy i rezygnacja z akcji bezpośredniej i rewolucyjnej na rzecz „Anschlusu” nie jest zmianą ogólnych tendencji politycznych Rzeszy. Niemcy nie rezygnują z połączenia wszystkich terytoriów zamieszkałych przez Niemców, zmieniają jedynie metodę realizacji wskazanego powyżej celu. Dotychczas chciały to zrobić metodą rewolucyjną, obecnie godzą się na metodę ewolucyjną. Polityka niemiecka liczy na to, że zgodnie z naczelną (nacjonalistyczną) tendencją Europy współczesnej, połączenie niemieckiej Austrii z niemiecką Rzeszą jest nieuniknioną koniecznością”.

TADEUSZ GROT

## RADOSNE 800-LECIE

Pierwszą wzmiankę o Łowiczu w czasach historycznych znajdujemy w bulli papieża Innocentego z dnia 7 lipca 1136 r. Tę właśnie datę 1136 r. obchodzi w tym roku Łowicz, jako datę swego powstania.

W rocznicę 800-lecia godzi się zastanowić nad dziejami starego grodu. A dzieje to bogate, ciekawe i pouczające.

Pod troskliwą opieką arcybiskupów gnieźnieńskich, mimo ciągłych pożarów, najazdów i napadów łupieskich, miasto rozwijało się szybko, nabierając coraz to większego znaczenia i zyskując coraz to nowe przywileje królewskie.

„Norymbergą” nazywali współcześni Łowicz ze względu na wielką liczbę kupców i dobrych rzemieślników, którzy w nim mieszkali.

Bogaci to byli kupcy i zręczni rzemieślnicy. Mieszczanie łowiccy posiadali u ujścia Bzury do Wisły w Wyszogrodzie i Kamionie własne składy na sól, sprowadzaną z Bochni i Wieliczki i na inne towary z Gdańska przywożone, a na jarmarki łowickie przybywali kupcy z różnych stron świata: Anglicy, Bawarczy, Francuzi, Ormianie, Turcy, Wołosi, Persowie i inni.

Rzemieślnicy łowiccy, zrzeszeni w cechy i stowarzyszenia kuźnierzy, szewców, garncarzy złotników, cyrulików, ślusarzy, rusznikarzy, siodlarzy, młynarzy i wiele innych szeroko rozstawili imię miasta.

W Łowiczu Stefan Batory polecił zakupić kopie na wyprawę gdańską, z Łowicza wywożono do stolicy piwo, którym raczyli się posłowie zagraniczni, w Łowiczu wyrabiano słynne piece kaflane, w Łowiczu bito monetę dla arcybiskupów.

Ale nietylko kupcy i rzemieślnicy byli chlubą miasta. W prymasowskim grodzie nie brak było znakomitych artystów, medyków, jurystów.

Tu pod koniec XV w. mieszkał Marek ze Sławska „magister artis pictoriae”, który zajmował się iluminowaniem rękopisów. Tu mieszkał i pracował „Praksyteles polski” Jan Michałowicz z Urzędowa. Tu mieszkali Andrzej i Kazimierz Cebrowscy, którzy zajmowali się sztuką lekarską i pisali po łacinie kronikę miasta. Andrzej Cebrowski pisał o sobie: „Aptekarzem byłem i doktorem niegdyś Galenika, alchemistą i uczniem Hermesa. Śpiewem wruszałem serca, piszczałką—bogi domowe, grałem na skrzypcach, byłem i rzeźbiarzem przeróżnych osobliwych figur. W podeszłym wieku murowałem bramy kamienne i kościół święty. Podwójne zrobiłem działa wojenne i straszne”.

Już w r. 1400 łowiczanie był studentem Akademii Krakowskiej, a w latach 1402—1406 i późniejszych „roilo się od łowiczana” na tej uczelni.

Łowiczanie bywali profesorami Akademii Krakowskiej, medykami królów i biskupów, poetami, filozofami i artystami.

Jan z Łowicza w r. 1460 był dziekanem Akademii, Adam z Łowicza, „fizyk” króla Aleksandra i lekarz nadworny Zygmunta I dwukrotnie był rektorem Akademii Krakowskiej, Cyprjan z Łowicza, profesor medycyny w Akademii Krakowskiej napisał „Medicina practica”, Łukasz z Łowicza wymalował cudami słynący obraz Matki Boskiej w Czerwińsku. Zdun, Jan Jaktorowski z Łowicza stawiał piece kaflane na zamku warszawskim. Łowiczanie Adam Jarzyna pięknie oprawiał książki w 1614—1634, Łowiczanie Ceroni, architekt, za arcybiskupa Szembeka restaurował zamek królewski.

A w czasach mniej odległych?

W Łowiczu się kształcił i w Łowickiem mieszkał Józef Chełmoński, artysta genialny, roznoszący sławę malarstwa polskiego daleko poza granice kraju. W murach łowickiej szkoły uczył się znakomity architekt i artysta malarz profesor Politechniki Warszawskiej Stanisław Noakowski. Łowickie pola szeptały pieśń o sławie i wolności Arturowi Zawiszy.

Łowicz wcześniej posiadał drukarnię i bibliotekę. Stanisław Murmelius drukował książki w Łowiczu od 1564 r. Arcybiskup Stanisław Karnkowski przez jakiś czas własnym kosztem utrzymywał prasę drukarską. Prymas Ignacy Krasicki wraz z Dmochowskim już w r. 1798 wydawał w Łowiczu gazetę „Co tydzień”. Tomasz ze Strzempina, biskup krakowski (zm. 1460 r.) pierwszy przeznaczył część

swych zbiorów do biblioteki kapituły łowickiej, która po pewnym czasie zawierała około 1000 cennych woluminów. Biblioteka konsystorza w 1801 r. obejmowała 838 dzieł. O. O. bernardyni zebrali około 4 tysiące książek, pijarzy 2 tysiące, misjonarze 15 tysięcy.

Zamożni byli mieszczanie łowiccy i zamożni chłopcy z Łowickiego, a hojne zapisy i dary, składane przez nich na budowę i upiększanie kościołów, na zapomogi dla różnych instytucji społecznych i dobroczynnych i różne cele ogólne chlubnie świadczą o ich ofiarności.

A gdy zaszła potrzeba, umieli łowiczanie dla dobra kraju krwią swą i życiem, niemniej hojnie, niż mieniem, szafować.

Trudno tu wymieniać nazwiska tych wszystkich, którzy w ciągu 8 wieków istnienia Łowicza życie swe w walkach o wielkość i wolność Ojczyzny poświęcili. Wystarczy wspomnieć o czasach nam bliższych, o jednym tylko roku 1863. W potyczce powstańczej pod Bolimowem zginęli łowiczanie: szewc, Roman Romanowski, syn kominiarza, Tymoteusz Zalewski, syn urzędnika Henryk Wołyński, który w lasach bolimowskich, broniąc ścieżki, wiodącej do obozu, wołając „Polak nie zna pardonu” padł ugodzony w arterię szyjną. W tymże 1863 r. zginął pod Dobrą aplikant magistratu łowickiego Jan Buczyński, pod Morzygłodem padł obywatel miasta Franciszek Cymerman. W powstaniu zginęli: kupiec, Jan Czerwiński, prowizor apteki, Władysław Lewiński, stolarz, Józef Majkowski, Lucjan Tatarowicz, Eugeniusz Dobrowolski, archiwista powiatu łowickiego, schwyty, jako naczelnik wojenny powiatu gostynińskiego, został rozstrzelany w cytadeli warszawskiej w 1864 r., Zalewski Walenty, syn kominiarza, został po upadku powstania wywieziony na Sybir.

Już w XV wieku historyk Długosz uważał Łowicz za miasto ludne, a w wiekach XVI i XVII statystyci zaliczali go do miast w Polsce najludniejszych i najzamożniejszych i przytaczali, że „tę wyższość miał nad innymi miastami w Koronie, że wszyscy mieszkańcy jego byli krajowcy”.

Arcybiskup Jan Łaski w pierwszej połowie XVI wieku zabronił żydom mieszkającym w Łowiczu; wolno im było przybywać tylko na jarmarki, ale i wówczas zostawali pod ścisłą kontrolą. „Aby zaś oszukania w podatku nie było, sędzia jarmarczny ma obrać chrześcijanina wiarogodnego i jednego dobrze zaleconego żyda, obmyśliwszy mu nagrodę, często kazać rewidować bóżnicę i gospody, gdzie żydzi stawają”.

Za rządów pruskich w r. 1797 otrzymali żydzi pozwolenie osiedlenia się na stałe w mieście, ale pod pewnymi warunkami i za pewną opłatą.

Za pozwolenie osiedlenia się w mieście żydzi musieli płacić Magistratowi 15 talarów, za pozwolenie na handel — 1 talar 12 groszy, za pozwolenie nabycia domu—3 talary, za pozwolenie założenia bóżnicy 1 talar 12 groszy i t. d.

W r. 1804 Faybla Kleyn i Symon-Abraham Cukier otrzymali pozwolenie na zamieszkanie w Łowiczu i prowadzenie handlu. W r. 1806 Markus Dorembus, korzystając z zaburzeń wojennych zaczął prowadzić potajemnie wyszynk trunków, a za jego przykładem poszli wkrótce i inni żydzi.

Na mocy rozporządzenia z dnia 5 czerwca 1861 r. żydzi zyskali równouprawnienie i odtąd rozsiedlili się po całym mieście.

Uplęnięto zaledwie około 130 lat od chwili, gdy pierwszy żyd osiedlił się w Łowiczu, a obecnie żydzi stanowią jedną czwartą ogółu ludności miasta.

Na schyłku wieku XVIII kończą się siedmiowiekowe, mądre i sprawiedliwe rządy arcybiskupów gnieźnieńskich, a jednocześnie miasto chyli się do upadku. Upada też kupiectwo i rzemiosło polskie, rozpoczyna się jednak niezwykle szybki rozrost kupiectwa żydowskiego. Upadały powoli stare, zasłużone cechy, a miejsce ich zajmowały hultajskie spółki żydowskie; przestano bić monetę dla arcybiskupów, ale zato żydzi rozpoczęli bić i drukować monety i banknoty fałszywe; miejsce milicji magistrackiej, pilnującej porządku, zajęła sobotnia Straż żydowska; miejsce trębacza,

który z wieży ratuszowej czuwał nad miastem i za każdym wyliczeniem godzin na zegarze zamkowym dawał znak przez trąbienie, iż stróżuje, zajął szames, okrzykujący po ulicach nakaz zamykania sklepów przed szabasem.

Historja miasta nic nie mówi o żydach, którzy walczyli w obronie kraju, ale zato wspomina, że kiedy w 1830 r. wojska powstańcze opuściły Łowicz, żydzi wydali Moskałom nazwiska członków rewolucyjnego zarządu miasta. Kozacy wywiekli z domów obywateli Szablowskiego, Hilczyńskiego i Szykowskiego, rozciągnęli ich na ulicy i katowali nahajkami. Szykowski, radny miasta, kupiec winny, życie zakończył pod nahajkami.

Taż sama historja mówi, że kiedy w czasie wojny europejskiej Niemcy zajęli Łowicz, zorganizowali policję tajną, do której należeli żydzi, którzy wskazywali okupantom różne ofiary. Rezultatem tych informacji policji tajnej było rozstrzelanie kilku osób i wywiezienie do Niemiec kilkunastu. Wśród szpicli „zasłaną” żyd Feder i wielu innych jego współplemieńców.

Historja miasta nic nie mówi o żydach, przywódcach oddziałów powstańczych, ale zato kroniki policyjne wymieniają nazwiska żydów przywódców jacejek komunistycznych: Wolfów, Szpajshendlerów, Helmerów, Grosmanówny i Urbachówny.

Historja miasta nie zanotowała nazwisk sławnych żydów artystów-malarzy, ale kroniki policyjne wymieniają nazwiska żydów malarzy komunistycznych, różnych Moszków Grodzińskich, Pinczewskich i Nysenholtów, którzy po płotach i murach malowali nocami: „Precz z Polską” i „Niech żyje Z. S. R. R.”.

A kiedy Niemcy rozstrzelali i wywozili do Niemiec i gnębili prawych mieszkańców miasta, żydzi handlowali, oszukiwali i bogaci się.

Niezwykle ciekawie wygląda zestawienie dziejów mieszczan łowickich Polaków i żydów.

Polacy stawiali kościoły, fundowali ołtarze, pisali dzieła naukowe, malowali wspaniałe obrazy, gromadzili w muzeach skarby sztuki i pamiątki dawnej, świetnej przeszłości miasta, ginęli w walkach o wolność i wielkość Rzeczypospolitej. Żydzi zakładali domy publiczne, pisali i kolportowali ulotki komunistyczne, malowali hasła wyrotowe, wydawali w ręce oprawców moskiewskich, czy niemieckich Polaków i gromadzili majątki.

Tak się jakoś złożyło, że właśnie w 800-lecie miasta rozpoczął się w Łowiczu ruch, który wróży nadejście lepszych, jaśniejszych dni. Zaczęła się dziwna kolonizacja prymasowskiego grodu. Z Zachodu poczęli napływać pionierzy ruchu odżydzeniowego. Pierwszy przybył z Poznania i osiedlił się wśród żydów właściciel sklepu bławatnego p. Janusz Krokowski. Drugi sklep bławatny w środku łowickiego ghetta założył poznaniak p. Leitgeber. Trzeci zjawiał się z Poznańskiego p. Cz. Flanz, zegarmistrz (jedyny zegarmistrz chrześcijanin w Łowiczu), czwarta przybyła z Poznańskiego ze sklepem galanterijnym p. Kordonowa.

W najbliższym czasie spodziewana jest w Łowiczu druga fala kolonizatorów z Poznańskiego, osiedlić się mają w Łowiczu: rzeźnik, hurtownik kupiec zbożowy, mechanik i zarazem właściciel składu z rowerami i inni.

Podkreślić też należy pęd do zakładania nowych placówek wśród miejscowego społeczeństwa. W ciągu ostatnich niemal miesięcy łowiczanie-Polacy założyli parę sklepów galanterijnych, kilka sklepów spożywczych, drukarnię, skład gałganów i t. p. założono też ostatnio tygodnik narodowy p. t. „Polska Narodowa”. Akcja odżydzeniowa rozpoczęła się cicho, bez hałasu, bez trzasku bomb, bez awantur, ale planowo, konsekwentnie i z uporem, tak, jak na miasto o wielowiekowej kulturze przystało.

Uroczystości 800-lecia ściągnęły do miasta tłumy turystów; zorganizowano wiele imprez, wystaw, odczytów.

A kiedy w czasie tradycyjnych, przepięknych procesyj Bożego-Ciała rozśpiewały się kościelne dzwony, rozbrzmiały procesyjne bębny i pieśni chóralne gromkiem echem rozniosły się wskroś ulic — radosne to były dźwięki, radosne echa... Radosne 800-lecie...

## Kronika Łowicka

**Mianowania i zmiany w duchowieństwie.**— Ks. Ludwik Stępowski, administrator parafii Kolegiaty w Łowiczu został mianowany prałatem prepozytem Kapituły łowickiej; ks. Aleksander Kobylński, dziekan i adm. par. w Radzyminie został mianowany prałatem dziekanem Kapituły łowickiej; ks. Jan Niemira, rektor kościoła pp. Wizytek w Warszawie archidjakołem Kapituły łowickiej; ks. Jan Garwoliński, administrator par. Powsin kanonikiem Kapituły łowickiej; ks. Wacław Karłowicz, wikariusz par. Kolegiaty w Łowiczu został wikariuszem par. św. Andrzeja w Warszawie; ks. Zygmunt Kowalski, wikariusz par. Kolbiel—wikariuszem par. Kolegiaty w Łowiczu; ks. Stefan Putkiewicz, nowowyświęcony—wikariuszem par. Złaków Kościelny.

**Z harcerstwa.**—W dniach od 25 czerwca do 3 lipca r. b. odbył się w Modlinie zlot drużynowych harcerek Choraży Mazowieckiej. W zlocie wzięło udział 6 harcerek z Łowicza.

W dniu 9 lipca 30 harcerek z Łowicza wyjechało na obóz do Ardżeluży pod Worochtą, gdzie pozostaną do 30 lipca. Obóz prowadzony przez drużynę G. Mastalską ma na celu wyszkolenie zastępowych dla drużyn na terenie Łowicza. Do hufca łowickiego dołączono drużyny z Sochaczewa, Błonia i Ciechanowa.

W sierpniu zostaną zorganizowane obozy instruktorskie harcerek w Tatarowie k. Worochty, w Bóbrce n. Sanem i w okolicy Włocławka. Na obozy te wyjedzie z Łowicza około 10 harcerek.

Hufiec męski urządził już obóz w Puszczy Marjańskiej, poza tem prawdopodobnie harczerze wyjadą na obozy kształcące instruktorów.

**Zebrań w obronie żydów.**—W dniu 15 b. m. w sali Domu Ludowego staraniem T. U. R.-u odbył się odczyt p. Stanisława Dubois p. t. „Nacjonalizm i antysemityzm i bankructwo kapitalizmu.”

Przed odczytem rozlepiono po mieście ulotki, nawołujące do masowego przybycia na zebranie i występujące w ostrych słowach przeciwko „agenturze ginącego kapitalizmu z pod znaku O. N. R.”

Dużą salę i balkon Domu Ludowego wypełniła całkowicie publiczność składająca się z 10 procent proletariuszów Polaków i 90 procent burżuazji żydowskiej.

Przemówienie p. Dubois było skierowane głównie przeciwko wszystkim tym, którzy walczą z żydami. Charakterystyczne, że ostro został zaatakowany Hitler, największy „żydożerca”, natomiast bardziej łagodnie obszedł się z wodzem faszystów włoskiego Mussolinim, który, jak wiadomo, specjalnie nie prześladuje żydów.

Najmocniej i najodważniej walczył p. Dubois z O. N. R.-owcami, którzy jak się wyraził chcieliby zjeść wszystkich żydów w śmietanie. Chwilami odnosiło się wrażenie, że p. Dubois przez swe typowo demagogiczne zwroty chciał sprowokować jakieś odezwanie się członków O. N. R., którzy, jeśli nawet znajdowali się wśród słuchaczy, musieli z wiadomych dobrze p. Dubois powodów milczeć.

Wywody p. Dubois na temat wrógów „wybranego narodu” było przyjmowane burzą oklasków przez żydów.

Dla charakterystyki przemówienia socjalistycznego mówcy wystarczy przytoczyć kilka „bardziej udanych zwrotów”. I tak p. Dubois zarzucał O. N. R.-owi, że jest inspirowany przez kapitalizm i sanację, a nawet przez kapitalistów żydów. Ile bredni kryje się w tych słowach, wiadomo wszystkim. Wiadomo dobrze, komu zawdzięcza sanacja swe rządy. Gdyby nie poparcie przewrotu majowego przez kolegów p. Dubois z pod socjalistycznego znaku, nie byłoby sanacji. Wiadomo też, dla kogo została stworzona Bereza, w której nie było ani jednego socjalisty, a natomiast b. wielu narodowców.

Wiele „ciepłych” słów wypowiedział również p. Dubois pod adresem „rządów ludu” w Hiszpanji, Francji i Rosji Sowieckiej, w której, jak się wyraził mówca, niema bezrobotnych. Szkoda, że p. Dubois nic nie powiedział o tem, że każdy z robotników, pracujących ochoczo dla dobra ogólnego Z. S. R. R. odżywia się, ubiera i żyje znacznie gorzej, niż bezrobotny np. w Ameryce.

Specjalnie pochwalny poemat wypowiedział p. Dubois na cześć premiera Francji, Żyda Bluma. Odczyt swój zakończył p. Dubois zapewnieniem, że już wkrótce narodzi się „dziecko rewolucji”.

Zaiste przykro było patrzeć na garstkę spędzonych na odczyt, przeważnie źle odzianych i zgębionych trudnymi warunkami życia robotników-Polaków i dobrze odżywionych i dobrze odzianych żydów, radujących się, że aż tylu naiwnych gojów chce bronić interesów żydowskich.

Sądzymy, że odczyt p. Dubois przekonał obecnych na nim nielicznych robotników, że dawna bojowa partja P. P. S. stała się dziś bojową partją służącą nie do obrony interesów robotnika, a burżuazji żydowskiej.

Wychodzącym z odczytu słuchaczom rozdawały żydki odezwy żydowskiego „Bundu”, których treść odpowiadała całkowicie wywodom p. Dubois. To chyba najlepiej charakteryzuje cel odczytu.

Na odczyt przybyła liczna grupa robotników narodowców, lecz tych na salę nie wpuszczono. Widocznie sądzono, że zbyt duża ilość robotników Polaków jest zbyt duża, wobec faktu zapełnienia sali przez żydów, a może sądzono, że obdarty robotnik Polak nie godzien jest zasiadać obok dobrze odzianego p. Szapiro, dyrektora fabryki żyda Wexsteina, właściciela składu aptecznego p. Minca, czy innych bogatych żydów.

Poza żydami i sympatykami P. P. S.-u wpuszczono na odczyt członków sanacyjnego „Legjonu Młodych”.

To też ma swą wymowę. Niedopuszczeni na odczyt narodowcy demonstrowali przed Domem ludowym i w kilku punktach miasta, wnosząc okrzyki antykomunistyczne oraz na cześć obozu narodowego i armji.

Manifestacja ta, będąca pierwszym publicznym wystąpieniem narodowców łowickich, znalazła żywy oddźwięk wśród licznych widzów.

Bezpośrednio po zebraniu socjalistycznym, mimo późnej pory, zgłosiło się do lokalu Stronnictwa Narodowego około 10 robotników, prosząc o zapisanie ich na członków Koła.

Chyba nie takich rezultatów spodziewali się P. P. S.-owcy po odczycie p. Dubois?

**Surowe kary na narodowców.**—W związku ze środową manifestacją narodową odbyła się w czwartek rano rozprawa przed sądem starościńskim przeciwko narodowcom, uczestnikom demonstracji, oskarżonym o zakłócenie spokoju.

Skazani zostali: kierownik powiatowy Stronnictwa Narodowego Pauliński, kierownik koła miejskiego Str. Nar. M. Kędziński, skarbnik J. Makowski, sekretarz Głowacki oraz członkowie Koła Szymajda, Wrzesiński i Warszawski.

Wszystkich wyżej wymienionych skazano po 30 dni bezwzględnej aresztu.

Zaznaczyć należy, że manifestacja, za urządzenie której skazano narodowców, miała miejsce w środę wieczorem, a już następnego dnia rano odbyła się rozprawa.

**Górą Łowiczanie!**—W dniach 4, 5 i 6 lipca odbył się w Warszawie Zlot Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, na który przybyło najwięcej druhen i druhow z dekanatu łowickiego. Oddziały żeński i męski z parafji Kolegiaty stawiły się na zlot prawie w komplecie, co jest

## Kronika Płocka

**Zgon s. p. Rajmunda Borszewskiego.**—We wtorek, 7 lipca odbył się w Płocku pogrzeb zmarłego w Warszawie s. p. Rajmunda Borszewskiego, znanego na terenie Płocka działacza społecznego. S. p. R. Borszewski brał czynny udział w licznych organizacjach narodowych i społecznych. Był prezesem płockiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, płockiego oddziału „Sokoła”, członkiem Ogniska Myśli Katolickiej i towarzystwa „Caritas”. Zmarły odznaczający się niezwykle prawym, nieskazitelnym charakterem, był postacią ogólnie znaną i szanowaną. W pogrzebie Jego wzięli udział liczni przedstawiciele duchowieństwa, organizacji społecznych i tłumy ludności.

Cześć Jego pamięci!

**Pieczyno staniało.**—Od dnia 10 lipca obowiązują następujące ceny na pieczywo: 1 kg. 50 proc. chleba żytniego—24 grosze, 1 kg. chleba razowego—18 groszy, bułka pszenna (100 gramów)—4 grosze.

**Nieszczęśliwy wypadek.**—Józef Dybicz, mieszkaniec wsi Głowin, przejechał wozem swego syna Józefa, który w czasie jazdy dostał się pod koła. Chłopiec odwieziony do szpitala św. Trójcy w Płocku zmarł.

**Mury dawnego Płocka.**—W czasie prac niwelacyjnych na górze Tumskiej robotnicy natrafili na resztki starych murów. Jak ustalił p. prof. Glinka, kustosz muzeum Przyrodniczo-Ludoznawczego, mury te są pozostałością murów, które niegdyś otaczały miasto. Przy odkopanych murach znaleziono glinianą fajeczkę, skorupy naczyń oraz parę starych monet.

**Strajk okupacyjny.**—Na miejskich i powiatowych robotach publicznych oraz na robotach państwowych w porcie trwa strajk okupacyjny. Na okupowanych terenach pracy robotnicy powystawiali tablice z napisami:

„Pracujemy zaledwie 5 miesięcy w roku. Zarabiamy 2 zł. 80 gr. dziennie. Żaden z nas nie zarabia 250 zł. na rok. Strajkujemy o podwyższenie płac do 3 zł. 50 gr. dziennie. Czy zasługujemy na potępienie?!”

## Kronika Sochaczewska

**Zmiany w duchowieństwie.**—Ks. Jan Bogusz, prefekt szkół w Warszawie został administratorem par. Kozłów Szlacheckiej; ks. Walenty Zasada, administrator par. Kozłów Szlacheckiej—administratorem par. Milanówek; ks. Maksymilian Wojtkiewicz, nowowyświęcony—wikariuszem par. Kampinos.

**Kradzież.**—Nieznani sprawcy skradli w mieście przewody telefoniczne na przestrzeni 80 metrów.

zasługą asystenta tych oddziałów ks. T. Krawczyka.

Łącznie ze zlotem otwarta została w Domu Katolickim ciekawa wystawa prac druhow i druhen. Największym powodzeniem cieszyło się stoisko łowickie, zapelnione wełniakami, wycinankami, haftami i t. p. Prasa stołeczna b. pochlebnie wyrażała się o niem, poświęcając opisowi eksponatów dłuższe notatki. Podkreślić należy, że stoisko łowickie urządzone zostało przez p. T. Elerowskiego.

**Echa 800-lecia.**—W „Kurjerze Warszawskim” z dnia 6 lipca r. b. p. J. Jemiola omawia wydaną z okazji 800-lecia książkę dr. Zygmunta Przyrembla: „Fragmenty z dziejów dawnego Łowicza”.

W „Kurjerze Warszawskim” z dnia 9 lipca r. b. dr. Tadeusz Nowak w artykule p. t. „Osiem wieków historii Łowicza” przedstawia w skróceniu dzieje miasta.

**Kto następny?**—Od 1 lipca r. b., z własnej woli przestała pracować w Ubezpieczalni Społecznej dentystka Małka Wałdberg. Na jej miejsce zatrudniono w Ubezpieczalni chrześcijankę p. Jurkowską.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.  
OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza)—1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej